Nr. 116. Kraków, dnia 23 Maja, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie: Rocznie . . . 9·60 | Kwartalnie . . 2·40; Półrocznie . . 4·80 | Miesięcznie . —·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką: Rocznie . . . 12 złr. Półrocznie . . . 6 „ Kwartalnie . . . 3 „ Miesięcznie . . . 1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Grenner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

»Kurjer« **wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymuje go w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający od Czerwca prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek znakomitej powieści p. t.: Jokaja »Biała Dama«.

KALENDARZ.

Dziś: 23-go Maja: Dezyderyusza bisk. wyzn., Imię słowiańskie: Budziwój.

Jutro: Joanny wd., Afry m. i Winc., Imię słowiańskie: Tomira.

Pojutrze: Urbana pap. i Grzegorza, Imię słowiańskie: Borysława.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 5, zachód o godz. 7. m. 48. Długość dnia 15 g. 43. m.

Przygotowania do pogrzebu ś. p. Zyblikiewicza.

W Sobotę o godz. 3 przyjechali alumni w liczbie 40 mający brać udział w pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza. Dwudziestu ośmiu jest z seminaryum lwowskiego, dwunastu zaś z Przemyśla. Przybyłych powitali na dworcu licznie zebrani akademicy, poczem odprowadzono trzydziestu do seminaryum, dziesięciu zaś do ks. Pijarów, gdzie na czas pobytu zostali umieszczeni. W seminaryum duchownem oczekiwano miłych gości obiadem.

W pracowni kamieniarsko-rzeźbiarskiej Adolfa Hochstima przy ul. Floryańskiej L. 38 wykończają płaskorzeźbę ś. p. Zyblikiewicza. O ile z formy sądzić można, praca będzie dobra i może być dla czcicieli ś. p. Zyblikiewicza cenną pamiątką.

Wymieniamy pp. delegatów reprezentujących pojedyncze korporacye: 1) Michał Borowski notaryusz i burmistrz imieniem miasta i jako prezes rady nadzorczej ochotniczej imieniem straży podhajeckiej, 2) Wny Pan Franciszek Jasiński del. Rady pow. kołomyjskiej i jako del. Tow. gospodarskiego lwowskiego. 3) Radę powiatową przemyską reprezentują pp. Dembowski Zygmunt i Krasiński, 4) Radę powiatową kolbuszowską reprezentują pp. Maksymilian Zdulski i Michał Goliński, 5) Delegacya Magistratu w Nowym Sączu p. burmistrz Wojciech Tokarczyk, 6) Delegacya miejska Kołomyi p. burmistrz Cisłak i assesor Biłous, 7) Powiat Sanocki reprezentuje p. Gniewosz Feliks prezes Rady powiatowej, 8) Radę powiatową Dobromilską p. Feliks Gniewosz 9) Radę pow. horodeńską p. Ludomir Cieński, 10) P. Teleżyński i p. Rutowski delegaci koła artystyczno-literackiego we Lwowie, 11) P. Bronisław Gumiński delegat Rady powiatowej Dolina, 13) Powiat Dąbrowski reprezentowali a) deputacya Rady powiatowej b) deputacya Towarzystwa zaliczkowego c) deputacya spółki wodnej Nowego Brnia d) deputacya spółki wodnej kanału Zyblikiewicza, 14) Z Woli Justowskiej wieśniacy z wieńcem, 15) Izba handlowa Przemysłowa ze Lwowa reprezentowana przez trzech delegatów, 16) Deputacya powiatu Czortków — p. Mysłowski Józef i trzech delegatów z wieńcem, 17) Władysław Komornicki radę powiatową kałuską, 18) Radę powiatową Skałacką p. Kieszkowski Jacek, 19) deputacya rady powiatowej Tarnobrzeg Pan Baron Horoch, 20) Rada powiatowa Stanisławowska p. Winniczuk Łazarz, Jabłonowski i Zathej, 21) Bank Galicyjski handlu i przemysłu w Krakowie: pp. Stanisław Rydel, Miński Stanisław, Miszkiewicz, 22) Rada powiatowa Tarnopolska p. Ludwik Puntschart, 23) Rada pow. Gorlicka, Józef Olszewski i sześciu delegatów 24) miasto Przemyśl Dr. Dworski i 3 delegatów. 25) Tow. przemysłowe z Przemyśla p. Franciszek Majewski i 2 delegatów, 25) Miasto Biecz Dr. Januszkiewicz i 3 delegatów, 26) Stowarzyszenie Tarnowskich rękodzielników „Gwiazda“ reprezentują 4 osoby. 27) Delegacyą izby rękodzielników z Lwowa — dwóch delegatów pp. Kostecki Maciej i Piątkowski. 28) Rada powiatowa Tarnowska, Ignacy Potulicki, Dr. Mikuciński, P. Szancer i ks. Sanguszko, 29) Miasto Drohobycz pp. Arzt Seweryn, 30) Tenże reprezentuje Tow. rękodzielników z Drohobycza, 31) Deputacya rady pow. Niska, trzech delegatów, pp. Andrych, Piłat i Kobylarz.

Na zaproszenie p. Eminowicza, naczelnika straży ogniowej krakowskiej zjechały na pogrzeb wszystkie straże ogniowe ochotnicze z zachodniej, a niektóre z wschodniej Galicyi.

Wieczorem w sobotę przyjechał ks. biskup Stupnicki. Powitali go prof. Zoll, ks. Borsuk, dyrektor Harajewicz, prof. Czyrniański i wielu księży. Dla przybyłego ofiarowali pp. hr. Stanisławowie Tarnowscy na Szlaku gościnę, z powodu jednak zbytniego oddalenia od miasta, ks. biskup zamieszkał u ks. Borsuka.

Przez sobotę i niedzielę liczne tłumy publiczności odwiedzały ciało ś. p. Zyblikiewicza. Musiano nawet otworzyć wyjście do kościoła ks. Pijarów, aby ułatwić komunikacyą. Przez niedzielę trumna była otwarta, jak tego wymaga obrządek wschodni.

Ze Lwowa przyjechali na pogrzeb następujący delegaci: 1) Z izby handlowo-przemysłowej: p. Gubrynowicz, księgarz, Bodyński, księgarz, i p. Kochanowski; 2) z Wydziału krajowego i rady m.: pp. Roszkowski, Aleksandrowicz, Ekielski, Sawczyński, Grott, Symetkowski i Trenda.

W sobotę o godz. 5 przybyli do Krakowa alumni ruskich seminaryów, odśpiewali nad zwłokami podczas żałobnego "parastas" odprawionego w krypcie, pieśni rytualne żałobne. Dawno nie słyszelismy tak pięknie odśpiewanych chórów żałobnych. Liczne też tłumy publiczności przed kryptą stojące, z zachwytem przysłuchiwały się śpiewowi.

Przez sobotę i niedzielę złożono następujące wieńce:

1) Garbarnia w Ładay, 2) Chwalibogowie z Grojca. 3) Miasto Dobromil. 4) Rada powiatowa w Turce. 5) „Przyjacielowi“ — Władysław Bentkowski. 6) Przemyska Rada powiatowa, „Dobrze zasłużonemu Marszałkowi. 7) „Wielce zasłużonemu Marszałkowi“ Dobromilska Rada powiatowa. 8) „Nieodżałowanemu Marszałkowi krajowemu“, Rada powiatowa w Brzozowie. 9) Od składu płócien krajowych Maryi Kulczykowskiej. 10) Od rodziny Lasockich. 11) Rada powiatowa Bobrecka „Drowi M. Zyblikiewiczowi, mężowi wielkich zasług dla narodu i kraju“. 12) Zbór izraelicki. 13) Lwowska izba handlowo-przemysłowa „Opiekunowi Przemysłu krajowego“. 14) Towarzystwo gospodarskie we Lwowie. Pan Witosławski, jako delegat złożył dwa następujące wieńce: 15) Rada miasta Brodów, 16) Izba handlowo-przemysłowa. 17) „Mężowi pracy“ — Szląsk austryacki. 18) Urzędnicy Wydziału krajowego. 19) „Mężowi, który przodował narodowi pracą, nieskazitelnością i miłością kraju“ — miasto Sanok. 20) Reprezentacya powiatu Podhajeckiego. 21) Rada powiatowa w Kołomyi. 22) Rada powiatowa w Złoczowie. 23) Rada powiatowa w Żółkwi. 24) Stadtgemeinde Biała. 25) „Wielce zasłużonemu ojczyźnie obywatelowi b. marszałkowi“ Rada powiatowa Sanocka. 26) Krajowe biuro melioraayjne „Swemu opiekunowi“. Razem z poprzednio podanemi złożono wieńców do niedzieli popołudniu 78 (z tych 5 bezimiennych).

Wczoraj o godz. 12 złożono wieniec srebrny od Wydziału krajowego. Złożyli go marszałek Tarnowski i prof. Zoll. Na wieńcu jest napis: „Wydział krajowy imieniem kraju, zasłużonemu marszałkowi Zyblikiewiczowi“.

Wieczornym pociągiem wczorajszym przyjechali: ks. biskup Issakowicz i Lutnia lwowska.

Lwowska czytelnia akademicka wysłała na pogrzeb ś. p. Zyblikiewicza jako swego reprezentanta p. Mecherzyńskiego prawnika, który na trumnie złożył wieniec.

Wspaniale przedstawia się katafalk w kościele Panny Maryi. Wśród jarzącego światła na średniej wysokości, czerwonem suknem obitem podniesieniu, postawią trumnę zmarłego. Przed katafalkiem wśród zieleni i kwiatów umieszczono biust. W około delegacye z wieńcami — oto dopełnienie świetnego widoku, jaki widzowi się przedstawi.

Grób na cmentarzu jest już ukończony. Robotę murarską prowadził p. Matusiński, kamieniarską p. Chrośnikiewicz. Na przedniej płycie widnieje już napis: Mikołaj Zyblikiewicz 1823 — 1887. Miejsce przeznaczone obejmuje 100 metrów kwadratowych. Ponieważ grób w skutek niepogody jest za wilgotny przeto stosownie do uchwały komitetu złożone będą zwłoki śp. Zyblikiewicza w kaplicy Helclów, uprzejmie udzielonej przez rodzinę.

Komitet pogrzebowy zebrał się jeszcze w sobotę na posiedzenie i uchwalał niektóre dodatkowe punkta programu. Wpisano do programu Kasę Oszczędności, Towarzystwo Ubezpieczeń i Tow. wzajemnego kredytu. Uchwalono prosić jednego z biskupów ruskich, aby przemówił choć krótko na cmentarzu w języku ruskim. Wyznaczaniem osób mających nieść ordery i dyplomy, karabelę i laskę marszałkowską zmarłego zajmie się

osobna komisja, wskład której wchodzą pp. Kossak, Rzewuski, Muczkowski, Miłaszewski, Kornecki. Dalej uchwalono listę niosących sznury od całunu i postanowiono zwłoki umieścić tymczasowo w kaplicy Ludwika Helela, którą komitet otrzymał do rozporządzenia dzięki rodzinie Helclów i urzędowemu opiekunowi kaplicy ks. Midowiczowi.

Pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza.

Od godziny 7-mej rano tłumy publiczności poczęły zapełniać Rynek. Ulicę św. Jana odcięto od Rynku za pomocą plutonu straży akcyzowej miejskiej, ażeby o ile możności wstrzymać napływ publiczności, nie biorącej bezpośrednio udziału w pogrzebie. O godzinie 8-mej ruch na Rynku się zwiększył. Przesuwać się poczęły szkoły żeńskie, gimnazja i szkoła realna. Potem zaczerwieniały chorągwie cechowe, otoczone delegacyami. Cech rzeźniczy jak zwykle wystąpił z mieczami. Dalej przesuwał się wóz z wieńcami, nieco odmienny od takiegoż na pogrzebie J. I. Kraszewskiego. Przed kryptą kościoła XX. Pijarów ustawiono podjum dla mówcy, a wprost tego stały fotele przeznaczone dla dostojników kleru obu obrządków. Wzdłuż ulicy św. Jana ustawiały się delegacye z różnych stron kraju przybyłe, w różne stroje przyodziane, składające się z reprezentantów wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

O godzinie 8½, z chwilą zaczęcia nabożeństwa w krypcie, tłumy na Rynku poczęły przybierać bardziej regularne kształty. Szkoły średnie, męskie i żeńskie utworzyły szpaler na wszystkich czterech stronach Rynku. Szpalerem tym począł się posuwać pochód porządkiem przez Komitet wskazanym.

Nabożeństwo w krypcie OO. Pijarów przed ruszeniem konduktu odprawione przez Jego Exc. biskupów grecko-katol. Sembratowicza i Stupnickiego wraz z klerem grecko i rzymsko-katolickim.

Po wyniesieniu zwłok z krypty przemówił JW. marszałek krajowy hr. Tarnowski w sposób następujący:

Z pomiędzy wszystkich części dawnej Polski, które od przeszło lat stu siłą rozdzielone, odmienne a częstokroć tak ciężkie przechodziły koleje, żadna może dotąd nie znajdowała się w tak wyjątkowem położeniu, żadna przynajmniej w tej mierze i w takich jak nasz kraj warunkach nie miała przed sobą równie ważnych i doniosłych jak trudnych do spełnienia zadań.

Po wiekowym letargu społeczeństwo zbudzone do życia miało w samem sobie, w tym odłamie niegdyś żywej organicznej całości, znaleść dosyć zdrowia i siły, by tlejącą iskrę życia rozniecić i w danych warunkach powrócić do pelni narodowego rozwoju.

Inne dzielnice naszej ojczyzny, którym ta względna pomyślność wcześniej i w daleko wyższym stopniu przypadła w udziale, odziedziczyły żywą tradycją Rzeczypospolitej, a prąd dziejowy, który je do życia powołał i stworzył tego życia warunki, przebiegł i ogarnął cały świat ówczesny.

W naszym kraju było inaczej. Wiemy dobrze jak szkodliwie i trująco działa na organizm każdego społeczeństwa zupełne usunięcie go od spraw publicznych, i pozbawienie wszelkich praw narodowych — znamy, niestety z doświadczenia, skutki takiego systemu, a żaden prąd ożywczy z zewnątrz do nas nie przyszedł i sił nam nie przysporzył.

Tutaj w sercach tylbo przechowana pamięć przeszłości musiała starczyć za wszystko — miała w danej chwili zdobyć się odrazu na zdolność do służby publicznej, na gotowość do poświęcenia i pracy, na rozum i dojrzałość polityczną, słowem na wszystkie te warunki niezbędne, żeby sprawą publiczną pokierować i strzedz jej od rozlicznych niebezpieczeństw.

Ale im cel jest wyższy, im trudniejsze zadanie, tem też i zasługa jest większa, a nieraz myśl polityczna, jeżeli jej towarzyszy stałość w obranym kierunku i wytrwała praca, obfitsza bywa w błogie skutki, niżeli czyny rozgłośne, opromienione blaskiem sławy.

Dwadzieścia z górą lat upłynęło od czasu jak społeczeństwo nasze po nadaniu mu swobód konstytucyjnych rozpoczęło pracę około odrodzenia kraju i rozbudzania życia we wszystkich jego kierunkach.

Do tej pracy mozolnej wzięło się ono pod sterem ludzi dobrej woli i wielkiego umysłu, a jeżeli najpierw między nimi wymienić należy Leona Sapiehę jako tego, który miał zasługę inicjatywy niemal we wszystkiem, co się wtedy w kraju naszym zdziałało, to w gronie ludzi podówczas młodszych, którzy pod jego łaską rozpoczęli zawód publiczny, niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc we wdzięcznej pamięci kraju zajął ten, którego stratę wszyscy dziś opłakujemy, ostatni marszałek sejmu Mikołaj Zyblikiewicz.

Nakreślić choćby tylko w ogólnych rysach cały jego żywot, przedstawić wiernie działalność w ciągu ostatnich lat dwudziestu, stanowisko jakie zajął w kraju i uznanie, jakie miał w społeczeństwie, nie jest rzeczą łatwą, a zwłaszcza nie da się to zamknąć w tych kilku słowach pożegnania.

Nie jest też to moim zamiarem; ja tylko poczytuję sobie za obowiązek w imieniu kraju oddać cześć jego pamięci i wyrazić żal głęboki, jakim wobec świeżej mogiły wszyscy jesteśmy przejęci.

Dla społeczeństwa naszego jestto strata przechodząca zwykłą miarę, bo istotnie trudno w jednym człowieku znaleść tyle wielkich i niezwykłych zalet.

Gorąca miłość kraju, obok prawości charakteru i wielkiej zacności, jednała mu zaufanie i szacunek powszechny; odwaga własnych przekonań i męzka stałość, znana powszechnie energja i bystrość dawały mu tego ducha inicyatywy, jakim się zawsze i na każdem polu działalności publicznej odznaczał, a ogół tych zalet wycisnął na nim pewne piętno dzielności, jaka zwykle cechuje powołanych do przodowania społeczeństwu i zdolnych do kierowania sprawą publiczną.

Kraj traci w nim wielkiego obywatela, a ojczyzna jednego z najdzielniejszych i najgoręcej miłujących ją synów.

Jeżeli się rozważy dotychczasowe skutki tej pracy wewnętrznej, jaka się od lat dwudziestu w społeczeństwie naszem odzywa, przychodzi się do tego pocieszającego przekonanania, że w łonie tego społeczeństwa musiał jednak być spory zasób zdrowia i sił żywotnych, skoro przy sprzyjających okolicznościach wszystkie jego warstwy dostarczać mogły pracowników dla niwy ojczystej, skoro wydać są zdolne ludzi tej miary i tej wartości co ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz.

O żywych mówić tu nie mogę, tę przecież uwagę sądzę, zrobić mi się godzi, że on wraz z gronem współczesnych mu pracowników i towarzyszy, tworzą już dzisiaj dla naszego kraju żywą tradycją, która przechodzi na młodszą generacją, wraz z całą spuścizną niezmiennych uczuć będącą warunkiem i rękojmią lepszej przyszłości.

Starożytni żegnali zwykle mężów zasłużonych śpiewem, by lekką im była ziemia, która zwłoki ich miała pokrywać; ja to dzisiejsze słowo pożegnania wolę zakończyć życzeniem chrześcijańskiem, by pamięć Mikołaja Zyblikiewicza żyła długo między nami, żeby była wzorem i podnietą do pracy i wytrwałości, żeby po życiu pełnem trudów Bóg mu dał odpoczynek, a z tych wyżyn, w jakich się znajduje, pozwolił mu ujrzeć przyszłość tej ziemi, którą kochał i tej sprawy której służył, szczęśliwszą, niż się ona tutaj oczom ziemskim przedstawia. Cześć jego pamięci.

Z chwilą gdy przebrzmiały ostatnie słowa mówcy, zagrała muzyka wojskowa naprzemian z Harmonią lwowską, przybraną w mundury podobne do dawnych ułańskich i chór alumnów ruskich rozpoczął śpiewy nabożne. Kondukt prowadził ks. metropolita Sembratowicz, poprzedzany niezwykle licznym klerem obu obrządków i najprzew. biskupami krakowskim Dunajewskim, tarnowskim Łobosem, lwowskim katol. Morawskim, lwowskim ormiańskim Isakowiczem i przemyskim gr. kat. Stupnickim. Wspaniałe stroje naczelników obrządku wschodniego imponujący przedstawiały widok. Ks. Arc. Isakowicz był przybrany wspaniale w fioletowy ornat, którego końce niesione były przez kleryków, w nadzwyczaj bogatych, złotem przetykanych komeszkach. Oprócz tego na ornacie księdza arc. Isakowicza potyskiwała formalnie od złota kapiąca kapa. Oprócz tego obaj przewielebni arcybiskupi wschodniego obrządku mieli na głowie złote, wysadzane drogiemi kamieniami tyary, nadzwyczaj ciężkie. Przeznaczeni do tego alumni co kilka minut zdejmowali arcybiskupom na chwilę owe tyary, aby ulżyć nieco tak wielkiego ciężaru.

Duchowieństwo poprzedzały liczne korporacje i instytucje z wieńcami — naliczyliśmy ich 98. Między niemi odznaczał się wóz na którym rękodzielnicy złożyli swój olbrzymi wieniec. Przed samą trumną niesiono ordery i dyplomy zmarłego. Nieśli je między innymi prezes Kossak, członek Wydz. kraj. pan Pietruski, pan Armółowicz, p. Szpakowski p. Szybalski i inni. Prezes Konopka, niósł karabelę honor. a wieniec srebrny p. Ekielski. Ostatni postępował r. Rzewuski z laską marszałkowską zmarłego. Trumnę niesiono na marach. Sznury od całunu trzymali marszałek Tarnowski, b. marszałek Ludwik hr. Wodzicki, prezes Majer, rektor Tarnowski, poseł Chrzanowski, hr. Artur Potocki, prof. Roszkowski, prezydent Szlachtowski, dyr. Matejko, p. Homolacs vice-prezos Rady pow. reprezentant Starego Miasta i włościanin.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

— A czyż dzisiejszy należy do tych, które koniecznie spełnić potrzeba?

— Tak.

— Proszę się przyznać, jaki to ślub?

— Powiedziałabym, ale pan mię wyśmiejesz!

— Cóż znowu! gotów jestem płakać, jeżeli to smutne!

— Dziś synka mego wysłałam....

Nie mogła dalej mówić; wargi jej zadrżały, a pierś poruszyła się gwałtownie tłumionem łkaniem.

Rycerz niemało starań dołożyć musiał, zanim ją trochę uspokoił.

— I dla czegóż pani tego biedaczka wysłałaś?

Julianna uniosła ku niemu łzawe jeszcze oczy:

— *Pan* mię o to pytasz?

Rycerz padł przed nią na kolana i zaczął obcałowywać jej rączki.

— Dosyć; dosyć! stłucze się! Szczególniejszy gospodarz, który swoich gości zjada!

— I do tego głodnych gości! Ale na to łatwa rada.

Mówiąc to, poskoczył do dębowej tafli i usunął ją na prawo. Po za nie ukazał się drugi, mniejszy nieco pokój, na środku którego stał nizki stół, z nogami rzeźbionemi w kształcie tygrysich łap; okrążała go aksamitna, półokrągła sofka. Na stole tym zastawiona była wieczerza, tak wspaniała i zbytkowna, jakby jaki czarnoksięzki geniusz, magiczną siłą z dworu wschodniego kalifa — do tego oblężonego miasta przeniósł.

— A! — zawołała Julianna ze zdumieniem — czyś pan jakiego gościa oczekiwał?

— Tak; i to królewskiego gościa: reginę moją! — odparł z uniesieniem rycerz, obejmując ubóstwianą ramieniem i prowadząc ją do stołu.

Julianna z iście kobiecą ciekawością oglądała wszystko, ale niczego nie próbowała; wyborne mięsiwa, ciasta, różne gatunki win w przepysznych kryształach — nic jej nie skusiło. Lecz gdy spojrzała na srebrne kosze pełne owoców, nie mogła wytrzymać; wzięła na wpół obranę malinową pomarańczę, swój najulubieńszy owoc (rzadkość podówczas na Węgrzech) już, już cząsteczkę niosła do ust — lecz ślub zwyciężył.....

— Nie, piątek jeszcze nie przeszedł, nie mogę jeść.

I zamiast do swoich, do ust rycerza włożyła owoc.

Bo bywają śluby, które dotrzymać *serce* każe (nie obowiązek).

— Dopóki dwunasta na tym zegarze nie wybije!

Na ścianie wisiał duży zegar w szklannej szafce; dopiero 10-tą wskazywał.

— Ja popędzę czas — rzekł, uśmiechając się rycerz i wyjąwszy z biurka dwa ciężkie klucze, spojone kółkiem, przyczepił je do lewej wagi zegaru.

Julianna ani myśli bronić; śmieją się oboje z figla wypłatanego czasowi

— Od czego są te olbrzymie klucze?

— Od żelaznej klatki na rynku.

— Zkądże się one u pana wzięły?

— Magistrat powierzył mi opiekę nad niemi, żeby kto nie wykradł zamkniętej dziewczyuy.

— Cóż ona zawiniła, że ją więżą?

— Jedno z dwojga: popełniła występek przeciw moralności, lub też zdradę stanu; stósownie do tego ukaraną zostanie.

— Bardzo słusznie; mieszczanki powinny baczyć na moralność!

Mówiąc to jednak zarumieniła się mimowoli; rumieńca wstydu ukryć nie można! Czuła to i zasłoniła twarz rękoma, a w tem pomięszaniu była jeszcze milion razy piękniejszą, niż zwykle.

Tej kobiety charakter składa się z samych sprzeczności; niepodobna rozróżnić co fałszem, a co prawdą w niej jest; a może w danej chwili, póki trwa dane wrażenie, wszystko jest prawdą?

Lica jej jeszcze jak zorza rumiane, lecz kształtny łuk ustek wygina się sarkastycznym śmiechem i woła:

— Hej co tam! Korzystajmy z czasu; rzadka gratka dla nas!

Oczy rycerza płoną.

Ale pani silną dłonią potrafi ściągnąć cugle.

— Nie patrz się pan na mnie jak waryat; oto weźmy nasz wspólny panteon i pobawmy się nim. Czuję natchnienie!

Rycerz posłuszny żądaniu, otworzył natychmiast

Za trumną w pierwszej linii postępowała najbliższa rodzina zmarłego, mianowicie siostra i brat nieboszczyka w strojach mieszczańskich, oraz dalsza familia. Następnie szedł JE. Namiestnik, Wydział krajowy, członkowie deputacyj Rady Państwa, posłowie sejmowi, Komitet pogrzebowy, Rada miasta. Wśród tych deputacyj widać było jeszcze kilka wieńców. Ostatnim był wieniec Uniwersytetu Jagiellońskiego, poprzedzany przez 3 pedeli. Za nimi szli profesorowie Uniwersytetu. Pochód zamykał pluton straży ochotniczej, za którym jechał wóz z wieńcami, poprzedzany przez konnego laufra. Zauważyć musimy, że wśród deputacyi zauważyliśmy masę osób w strojach polskich i włościan z różnych stron kraju.

W chwili, kiedy piszemy te słowa (godz. 9 m. 51) rozpoczyna się nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Panny Maryi.

Dzisiejszy numer »Kurjera« z powodu pogrzebu ś. p. Zyblikiewicza opuścił prasę o godzinie 11½.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 23 Maja 1887 r

Z Wystawy. We środę odbyło się pod przewodnictwem Zygmunta hr. Cieszkowskiego posiedzenie Komitetu, zajmującego się częścią artystyczną wystawy. Z przyjemnością zaznaczyć trzeba, że zgłoszeń bardzo wiele przychodzi. Z tych zapowiadających dzieła sztuki jest dotąd 177. Malarzy zgłosiło się dotąd 16. Niepokaźna to wprawdzie liczba, lecz komitet z prywatnych stron jest poinformowany, że wielu najznakomitszych tak krakowskich, jak i innych artystów wykonuje prace, aby je Komitetowi nadesłać. Niedopełnienie formalności zawiadomienia komitetu pisemnie przypisać należy temu, że „irritabile genus“ pp. artystów ma wstręt do pióra — lecz za to wystawa pokaże, jak dzielnie pędzlem władać potrafią.

Z wielu bowiem stron, nawet z Monachium zapowiedziano nadejście prac. Dział rzeźby zapowiada się świetnie P. Piotr Weloński z Rzymu obiecał nadesłać figurę naturalnej wielkości z bronzu przedstawiającą „Slavus saltans“. Pan Gujski zapowiedział ośm biustów marmurowych. — Ze Lwowa nadeszły trzy zgłoszenia projektów architektonicznych. PP. Eli z Warszawy i Grzywiński ze Lwowa mają nadesłać heliominiatury. Z działu rysunków są 4 zgłoszenia, między którемi zapewniony jest zbiór pomników krakowskich p. Maxymiliana Cerchy. Sztychy i akwaforty obiecała znana firma „Jasiński Felix“.

Prócz tego ma nadejść z Warszawy zastosowanie dzieł sztuki do przemysłu np. malowanie na porcelanie, aksamicie i t. d. Pan hr. Przeździecki, który niedawno powrócił z Warszawy, zawiadamia komitet, że p. Horowitz, znany malarz warszawski, zapewnił współudział w Wystawie. Ze zborem ewangelickim zrobiono pertraktacye co do uzyskania obrazu Siemiradzkiego, znajdującego się tamże. Jest nadzieja, że takowe pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Wydelegowano komissyę dla ułożenia programu wystawy. W skład jej wchodzą: Dyrektor Łuszczkiewicz, hr. Przeździecki i kustosz muzeum narodowego p. Ziemięcki. Komisyi tej poruczono sprawę projektowanego zjazdu artystów polskich podczas wystawy. Panu Zygmuntowi hr. Cieszkowskiemu powierzono porozumienie się z pp. Lippomanem i Kołodziejskim, jako przedstawicielami działu rolnictwa i przemysłu co do loteryi, o której pozwolenie trzeba zrobić podanie do ministeryum. Podobno p. Engeström robi nadzieję, że będzie można uzyskać ze Szwecyi wiele pamiątek polskich z czasów wojen szwedzkich, które w tamtejszych zamkach licznie są reprezentowane. Dla przyspieszenia prac komitet postanowił się zbierać co poniedziałki o 6 godzinie w sali Radnej.

Panna Withe, która wczoraj podczas sumy u św. Barbary śpiewała, wykazała głos dźwięczny, miły i dobrą szkołą wyćwiczony.

Alumni ruskich seminaryów podejmowani byli wczoraj wieczorem przez krakowskich Rusinów-Akademików w „Zdrowiu.“ Poważny, jak na tę chwilę przystało, komers miłe zostawił wrażenie w sercach uczestników.

Posiedzenie komitetu Wystawy odbyło się w sobotę o godz. 6 popołudniu.

P. Zaremba przedłożył plany akwaryum, które p. Gostkowski urządza na placu wystawy, zajmuje ona 743,23 m. □. Następnie zastanawiano się nad umieszczeniem pawilonów prywatnych, lecz ostateczne uchwały postanowiono powziąść dopiero na przyszłym posiedzeniu.

P. Lipoman przedkłada wnioski komisyi w sprawie loteryi fantowej, które w zasadzie przyjęto. Ilość biletów oznaczono na 100.000 po 40 ct. tudzież przyznano sprzedającemu biletów 10, jedenasty gratis.

Do komisyi mającej się zająć przygotowaniami do tej loteryi, powołano pp. Cieszkowskiego Zygmunta, Kołodziejskiego Walerego, Dra Artura Leo, Alberta Mendelsburga i Witalisa Szpakowskiego.

W dalszym ciągu dyskusyi uchwalono: 1) Dać Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, miejsce w pawilonie głównym jednak za opłatą; 2) rozszerzyć plac wystawy; 3) zaprosić na sędziego p. Adama Augustynowicza z Warszawy do gr. 23; 4) aby okna w głównej hali pawilonu głównego były ze szkła katedralnego, które jednak przedsiębiorcy mogą sobie zabrać po skończeniu wystawy. Następnie upoważniono dyrektora wystawy: 1) do wydania odezwy do komitetu wystawy etnograficznej w Tarnopolu, aby część martwą wystawy po skończeniu jej tamże, na naszą przesłać zechciał; 2) do wydania odezwy do komitetu wystawy hygienicznej w Warszawie, aby wystawione tamże przedmioty na naszą wystawę przysłano; 3) do wezwania oferentów spedycyjnych w celu postanowienia warunków liczebnie oznaczonych.

W końcu czł. kom. p. Kołodziejski odczytał program wystawy dla działu IV., który komitet przyjął.

Nowy figiel. W oknie sklepu zegarmistrzowskiego na ulicy Szewskiej wystawiony jest zegar, na wierzchu którego co kwadrans objeżdża arenę welocypedzista. Niesłychaną sprawia to radość dzieciom młodym i... starym.

Komitet wiankowy odbył w środę posiedzenie pod przewodnictwem Sobiesława hr. Mieroszewskiego. W obec sprzecznych projektów członków komisyi artystycznej. uchwalono jeszcze raz projekta przesłać tejże komisyi do gruntownego opracowania. Przyjęto następnie wnioski sekcji gospodarczej i skarbowej, o których w swoim czasie zawiadomimy.

Przeglądu politycznego, wiadomości literackich i kronikl i ekonomicznej z braku miejsca dziś nie podajemy.

Własne telegramy Kurjera

Berlin 22 maja. Podług »National Ztg.« przedłożony radzie ministrów projekt rządowy o burmistrzach i ławnikach w Alzacyi i Lotaryngii zawiera następujące szczegóły: Burmistrze i ławnicy nie potrzebują być wybierani z łona rady miejskiej, nie potrzebują nawet być umieszczeni na liście wyborców; pensye ich oznacza z funduszów miejskich prezydent dotyczącej rejencyi.

Budapeszt 22 maja. Dunaj wraz z przypływami wezbrał; groźne niebezpieczeństwo powodzi.

Bruksella 22 maja. Rozruchy, które zdawały się milknąć, powstały na nowo; rezerwiści powołani pod broń okazują sympatje dla robotników; żołnierze francuscy, znajdujący się na urlopie w Belgii, dostali rozkaz udania się do Francyi.

Petersburg 22 maja. Brukselski «Nord» wykazuje całą niestosowność postąpienia «Nord. All. Ztg.» w sprawie ogłaszania tajników dyplomatycznych, tyczących się okupacyi Bośni i Hercogowiny. Zaznacza, że zamiary «Nord All. Ztg.« w każdym razie poważnej natury, spełzły na niczem.

Petersburg 22 maja. Aresztowania za udział w zamachu marcowym na cara trwają bez ustanku. Aresztowano 16-letnią pannę Dawidow, córkę słynnego dyrektora petersburskiego konserwatoryum muzycznego.

Paryż 22 maja. Tak Freycinet jak i Ferry nie przyjęli missyi utworzenia nowego gabinetu. Prezydent Grevy zwrócił się do prezesa komissyi budżetowej Rouviera z żądaniem, aby tenże utworzył gabinet z członków komisyi budżetowej. W razie gdy to okazało się niemożliwem, Grevy zwrócił się do prezydenta Izby Floqueta. Ten atoli stawia swój program i tylko pod warunkiem zupełnego zaakceptowania go podejmie się missyi utworzenia nowego gabinetu.

Nadesłane.

---

maleńkim kluczykiem ozdobną szkatułkę i wyjął z niej dużą i ciężką książkę, ślicznie w safian oprawną i obficie złotem i turkusami wysadzaną.

Byłto ich *wspólny panteon.* Album, w którem tylko oni oboje rysowali i o którego istnieniu, oprócz nich, nikt nie wiedział. I dobrze że nikt nie wiedział.

Być może, że wspólny talent był pierwszym bodźcem do zbliżenia się tych dwojga ludzi. Andrassy odziedziczył go widać po dawnych przodkach, sławnych malarzach. Na każdej wierzchniej stronie kart albumu, rysował bijące podobieństwem portrety wszystkich współczesnych wielkości.

Na odwrotnych stronach znajdowały się karykatury tychże wielkości, zręcznie, dowcipnie uwydatniające ich słabe strony — bynajmniej nie psując podobieństwa; te były dziełem Julianny.

Szczególniejszy kaprys przyrody, że tego daru udzieliła kobiecie! Niewieście serduszka bywają za dobre, za pobłażliwe, za mało doświadczone na gorzki sarkazm karykatury! Julianna przeciwnie; z cynicznem realizmem wynajdywała wady powszechnie uwielbianych ludzi i tak symbolicznie potrafiła je na rysunku przedstawić. że obok podobieństwa twarzy, znajdowałeś odrazu i wierne odbicie charakteru. Beresényi'ego np. wystawiła jako paszę tureckiego, Aleksandra Karolyi, jako kuruczana renegata, trzymającego w ustach ogromny cybuch ze źdźbłem tytoniu. (*) Szymona Forgach noszącego płaszcz na dwóch ramionach w kwestyi patryotyzmu, wyrysowała jedną nogą stojącego na Austryi, a drugą na Węgrzech. W karykaturze Władysława Ocskay, satyra zaczerpnęła maximum żółci, przeszła w okrucieństwo; w jednej ręce trzymał na długiej pice, własną, krwią zbroczoną głowę, a drugą podawał jej do picia puhar wina. Gdyby tak te wielkości widziały z tamtego świata te szykany zmusiłyby chyba pomniki do pojedynku ż Andrassym

Najbardziej jednak kompromitującą karykaturą jest wizerunek samego księcia Franciszka Rakóczi: siedzi on sobie na piasku, w ubraniu słowackiego druciarza, z fajeczką w ustach, trzymając między kolanami potłuczoną węgierską koronę św. Stefana i daremnie starając się zdrutować ją Jego książęcy siedmiogrodzki beret, cały obwieszony „libertas groszami, spada mu aż na oczy, a z poza pleców wygląda Piotr. W., ukazując mu w dali koronę Polski! Zuchwała zdrada najtajniejszych zamysłów J. Ks. Mości,

Przyznać trzeba, że nietylko Węgrzy, ale i Niemcy nie uszli krwawej krytyki: Siegbert i Hannibal Heisterowie, Guido i Rüdiger Starhembergerowie i wielu innych, stało się ofiarami demonicznego ołówka złośliwej artystki. Jedna jedyna kartka ma odwrotną stronę pustą: *cesarz niemiecki* nie skarykaturowany

— Dlaczego oszczędzasz pani cesarza? — pytał Andrassy pięknej współpracowniczki.

— Boję się, żeby go czasem karykatura nie upiększyła tylko.

Panteon ten, wspólna praca ich rąk, zespoliła też ich serca występnym związkiem.

(Dalszy ciąg nast.)

(*) Węgierskie ludowe określenie człowieka, który mało mając zdolności, pragnie uchodzić za wielkość.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Wiktor Natter

po odbytej praktyce w szpitalach **wiedeńskich**
3—8

mieszka obecnie w Krakowie, plac Szczepański Nr. 9, I. piętro.

Ubogim chorym udziela porady lekarskiej bezpłatnie od g. 11—12 przed południem.

CUKIERNIA
Józef A. LETSCHER

w Krakowie, ul. Szczepańska,

potrzebuje od 1-go Czerwca **dwóch uzdolnionych subjektów cukierniczych**, oraz **jednego ucznia** z ukończoną klasą 2 gimnazyalną lub realną.

---

4)

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre mezkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, I. piętro, **we Lwowie** ul. Teatralna l. 1 i **w Czerniowcach** Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od złr. 10—30
Zarzutki eleganckie . . . . „ „ 13—30
Spodnie . . . . „ „ 2·75—11
Najnowszy mężyków . . . . „ „ 12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
} po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·25, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2 50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** 37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12 12·50 13, 14 i 16.
1 **sztuka** 65 ł. albo 39 m.) 7/4 holend. **weby** od 16·89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 3 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręczuym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25, do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4 50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3.50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·29, 1.75, i 1.90,
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

(57-1-10) FILIA: M. BAYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRALOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Stacya klimatyczno-lecznicza.

Zakopane — U podnóża Tatr w Galicyi.

Dr. Wenanty Piasecki

Specyalista w hydroterapii, ortopedyi i leczniczej gimnastyce,

przyjmuje w tym roku

tak jak w latach poprzednich pacyentów do skombinowanego wodoleczenia (hydroterapii) w swoim zakładzie przyrodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem od 1-go Czerwca i wysyła na żądanie kryty powóz zakładowy do stacyi »Chabówki« kolei transwersalnej.

Poczta i telegraf w miejscu.

Dr. m. W. Kretowicz

5—6 ordynuje

jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy **w Karlsbadzie.**

Mieszka „zur Stadt Warschau" Kaiserstrasse.

Płaskorzeźba naturalnej wielkości

ś. p.

Mikołaja Zyblikiewicza

wykonana

w zakładzie rzeźbiarsko-kamieniarskim Adolfa Hochstima

(ul. Floryańska l. 32)

jest tamże do nabycia po cenie **4 złr.** a **biuściki ś. p. Kraszewskiego** po **3** złr.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dwa pokoje z meblami do wynajęcia od 1 Czerwca ulica Krupnicza, l. 6. 3 3.

Do wynajęcia zaraz sklep, spichrz, piwnica — ulica Długa l. 10. 3—5

Pokój frontowy od 1-go Czerwca do wynajęcia. Plac Dominikański l. 2. 5—6

Poszukuje się osoby młodej do rozsprzedaży pierników w ogrodzie Krakowskim. Wymagana jest kaucya 50 złr. 5—3
Bliższa wiadomość w sklepie Wgo Czyńskiego w Sukiennicach l. 23.

Zdrowa młoda mamka wiejska poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia w zamkniętych listach: „F. Klepacki, Szczucin".

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 10—31)

Dla nowo urządzonego hotelu w Szczawnicy poszukuje się Restauratora. - Zgłoszenia przyjmują się w handlu Wgo Stanisława Feintucha w Krakowie 1-3

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półws.e Zwierzyni ckie l. 9.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 23 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 04	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 75	101 50
4 1/2% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 23 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 23 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·15 Akcye kredytowe 282.10, Dukaty 5·98.

Berlin, 23 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·35, ruble 183·75.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.
Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.
Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).
Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.
Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Przyjechali do hotelu Saskiego: Hr. Zofia Tarnowska z Dzikowa, hr. D. Dunin Wasowicz z Rożykowa, Zygmunt Dembowski z Kosienic, T. Korybutt Daszkiewicz z Grodna, A. Jeleńska z Grodna, Dr. W. Żmurko ze Lwowa, J. Wiktor ze Lwowa, Lud. Cieński z Okna, S. Prek z Pantalowic, F. Tenedik z Tuszepola, M. Eissler z Wiednia, K. Frank z Berna, K. Zenowicz z Rytwian, F. Kohana z Łańcuta, A. Günther z Facimiecha, F. Lipóczy z Podola, E. Jordan z Polanki, Cypr. Bzowski z Nieszkowa, br. T. Horoch z Wrzaw, W. Klobassa z Zręcina, A. Trzecieskt z Miejsca.

Przyjechali do Grand hotelu: S. hr. Szembek ze Lwowa, R. hr. Łubieński ze Lwowa, J. hr. Stadnicki ze Starej wsi, K. Jędrzejowiec ze Stareho Miasta, K. Skrzyński ze Lwowa, J. Kochanowski z Olszyni, J. Wernieki z Lachowic, Z. Br. Romaszkan ze Lwowa, G. Ritter Rebhan z Wiednia, F. Ritter Rziha z Wiednia, K. Ritter Lederer z Wiednia, K. hr. Badeni z Burka, W. hr. Badeni z Radziechowa, J. Kellermann z Konczugi, M. Marchwicki ze Lwowa.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.